

BIBLIOTEKA MIEJSKA
Warszawa

PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY

ORGAN TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH
T. N. S. W.

POD REDAKCJĄ MAKSYMILIANA TAZBIRA

Nr. 2

Warszawa, 1 lutego 1937 r.

R. LVI (22)

TREŚĆ: W oczekiwaniu na liceum. — 17. *Kazimierz Morawski*. Polityka szkolna a szkolnictwo prywatne II. — 19. *Stefan Cybulski*. O podręcznikach łaciny. — 23. O zharmonizowanie podręczników łaciny. — 25. Z debat sejmowych nad budżetem oświaty. — 25. Komunikaty Zarządu Głównego T. N. S. W. — 29. W sprawie wydawnictw T. N. S. W. — 29. Z życia Koła Warszawskiego T. N. S. W. — 30. Z żałobnej karty: ś. p. Tadeusz Helfer. — 30. Kronika. — 30.

W oczekiwaniu na liceum

Najbliższe miesiące, a nawet tygodnie powinny przynieść szereg zasadniczych rozstrzygnięć w ważnej sprawie liceów, która nadzwyczaj-żywo interesuje w chwili obecnej ogół nauczycielstwa. Częściowo sprawy liceów, jak np. zagadnienie ich sieci, były już przedmiotem obrad i wywołały szereg uchwał w łonie organizacyj nauczycielskich (por. np. uchwały Walnego Zgrom. T. N. S. W. z dn. 1.VI. 1936 r. „Przeł. Ped.”, str. 184). Istnieją jednak z tego zakresu liczne ponadto kwestie, o których powinniśmy zawczasu myśleć i wypowiadać się w chwili, gdy nie zostały one jeszcze zadecydowane przez władze oświatowe i gdy opinia nauczycielska może zaważyć na szali przyszej decyzji.

Przed wszystkim mamy tu na myśli z a g a d n i e n i a p r o g r a m o w e przyszłego liceum. W tej chwili wprowadzić nie rozporządzamy materiałem do dyskusji, program liceum bowiem — o ile wiemy — ciągle jeszcze znajduje się w toku opracowania. Ma my jednakże wszelką nadzieję, że już najbliższe tygodnie przyniosą nam projekt programu, a doszły nas wieści, że projekt ten podobnie jak w swoim czasie program nowego gimnazjum, będzie przed ostatecznym rozstrzygnięciem przedyskutowany także w szeregach organizacyj nauczycielskich. Chociaż tedy nie posiadamy dotąd formalnego materiału do dyskusji, czas już najwyższy prowadzić dyskusję wstępną, którą jest przede wszystkim bezstronne i szczere omawianie wyników nowego gimnazjum, jako podbudowy liceum. Jakkolwiek wyników nowej szkoły nie można jeszcze uznać za ostateczne, nie skończyliśmy bowiem pracy w kl. IV, to jednak dotych-

czasowe doświadczenia upoważniają nas do sprecyzowania pewnych wniosków, a z wnioskami tymi nie powinno się już zwlekać, bo decyzja w sprawie programu liceum nie może być dłużej odkładana. Sądzymy przeto, że wszelkie opinie w sprawie realizacji programu gimnazjów, a także w sprawie przydatności obowiązujących w nim podręczników, będą czynnikiem twórczym w dalszej organizacji nowej szkoły średniej.

Pełną sprawą, którą z inicjatywy Zarządu Głównego T. N. S. W. przedyskutowaliśmy świeżo na terenie naszych władz okręgowych i Wydziale Zarządu Głównego, jest sprawa egzaminu końcowego w gimnazjum oraz egzaminu wstępnego do liceum.

Egzamin końcowy w gimnazjum państwowym nie jest przewidziany jego statutem, zagadnienie to możemy przeto na terenie gimnazjum państwowego uważać za załatwione w duchu negatywnym. Sądzymy, że również gimnazja prywatne z prawami obydwu kategorii mają prawo oczekiwać analogicznego rozstrzygnięcia władz szkolnych, t. j. nie powinny być obowiązane do egzaminu końcowego dla swoich absolwentów. Poważne wątpliwości nasuwa natomiast uznanie świadectw końcowych tych gimnazjów, które nie posiadają dotąd praw państwowych. Tu zapewne zajdzie potrzeba dodatkowego sprawdzenia wiadomości uczniów, by umożliwić im uzyskanie świadectwa z prawami.

Zagadnienie egzaminu wstępnego do liceum nie jest równie proste, jak egzamin końcowy gimnazjum. Jeżeli bowiem ma być w liceach specjalizacja w postaci odrębnych wydziałów, to nasuwa się potrzeba zbadania, czy uczniowie, zgłaszający się na dany wydział liceum, objawiają uzdolnienia i czy posiadają potrzebny zakres wiedzy do prowadzenia studiów w obranym przez się kierunku. Trudnością bardzo poważną są tu na razie warunki, w jakich powstaje nowe liceum ogólnokształcące: brak w chwili obecnej zatwierdzonego programu, wielka niewiadoma co do sieci liceów, brak statutu, który by określał metody pracy w liceum i sposób jego ukończenia. Wszystko to są rzeczy, które wypadałoby wiedzieć przed wypowiedzeniem się w tej ważnej sprawie. Brak tych wiadomości utrudni oczywiście przygotowanie się uczniów do egzaminu i organizację egzaminów w roku przyszłym. Na domiar złego nic nam dotychczas nie wiadomo, jakie mianowicie szanse „wejścia w życie” będą mieli absolwenci naszych gimnazjów, jakie zawody staną przed nimi otworem, przy jakim warsztacie pracy będą mogli stanąć bezpośrednio, jakie urzędy zdecydują się ich zatrudnić, jak zachowają się władze wojskowe przy rozstrzygnięciu ich uprawnień do skróconej służby wojskowej.

Oto garść wątpliwości, związanych z wprowadzeniem w życie liceum ogólnokształcącego. Są one zarazem wielkim znakiem zapytania nad dalszym losem tych kandydatów, którzy po ukończeniu gimnazjum nie przejdą przez furtkę egzaminu do żadnego z typów licealnych. Mimo to jednak w sferach nauczycielskich, o ile wiemy, przeważa opinia, że egzamin wstępny do liceum okaże się prawdopodobnie koniecznością. Opinię tę i my również podzielamy.

Nie wątpimy, że rozstrzygając ważną sprawę egzaminu wstępnego do liceum, władze szkolne wezmą również pod uwagę niezwykle doniosłe zagadnienie matury, jako zakończenia szkoły średniej nowego typu. Ważne względy państwowe, które trudno omawiać mimochodem w zakończeniu niniejszego artykułu, przemawiają, zdaniem naszym, za utrzymaniem egzaminu dojrzałości, choćby on miał być bardzo odmienny w formie od obowiązującego w chwili obecnej. Że w szeregach nauczycielstwa, zorganizowanego w T. N. S. W., przeważa przekonanie o konieczności utrzymania matury, tego dowodem był bardzo żywy odzew, z jakim spotkaliśmy się na terenie organizacji, zapytując o to zagadnienie przy pomocy specjalnej ankiety, 10zesłanej w roku 1934¹⁾). Wyniki końcowe, broniące instytucji matury, zestawiliśmy w artykule p. t. „Matura“, ogłoszonym w Nr. 7 „Przeglądu“ z r. 1935 (str. 107). Sądzymy, że ta opinia nauczycielstwa szkół średnich nie ujdzie uwagi władz oświatowych przy ustalaniu statutu liceum, który to statut zapewne przesądzi także sprawę egzaminu dojrzałości.

Polityka szkolna a szkolnictwo prywatne

II

A jakież jest stan prywatnego szkolnictwa w porównaniu ze szkolnictwem państwowym?

Przytoczę krótką, może dosadną, ale niemniej prawdziwą, charakterystykę porównawczą.

Z jednej strony szkoła państwowa — jako coś lepszego, wyższego zarówno w obecnej opinii społeczeństwa, jak w świadomym, czy podświadomym mniemaniu czynników kierowniczych; cała troska władz skierowana na nią, ona jest miarą poczynań, wymagań, opinii; finansowo pewna (o ile budżet jest pewny), tania; ma ułatwioną selekcję, a przez to i pracę; każdy do niej dąży, a kto dostaje się do niej? czy istotnie niezamożni (a uzdolnieni) mają pierwszeństwo? czy różni dygnitarze, różni potentaci, dobrze uposażeni, ludzie ustosunkowani, ludzie dobrze zarabiający krępują się kształcić dzieci na koszt państwa, a ściślej mówiąc kosztem obciążonego, nieraz nadmiernie, podatkami społeczeństwa? czy dziecko, często bardzo wartościowe, ale źle lub słabo przygotowane w szkole powszechnej, ma możność taniej czy bezpłatnej nauki w szkole państwowej? Życie aż nadto wymownie odpowiada na powyższe pytania mimo rozporządzeń władz o pierwszeństwie dla niezamożnych, bo rozporządzenia te nie są, albo nie mogą być wykonywane. Szkoła państwowa ma pozycję swego rodzaju monopolistyczną, a w każdym razie bezkonkurencyjną.

Z drugiej strony szkoła prywatna: dla wielu malum necessarium, przejściowy etap, ucieczka dla głów słabszych, choć często tylko wolniej rozwijających się; dawne (przedwojenne) zainteresowanie się szkołą znacznie osłabło; podejście do spraw szkolnych u wielu rodzi-

¹⁾ Por. „Przeł. Ped.“ z r. 1934, nr. 13, str. 221.

ców (może nawet u większości) szkodliwie utylitarne: byle (często koniecznie) dziecko było promowane, każde niepowodzenie dziecka — to groźba odebrania go ze szkoły; nauczanie w niej i ze względu na dobór i ze względów moralnych — ciężkie, okupowane często zbytnią pobłażliwością i kompromisowością; strona finansowa w zbyt wielu wypadkach ciężka, niepewna, często beznadziejna; najgorszy moment, że autorytet szkoły spada, czują to i dzieci! Szkoła prywatna jednak trwa i ogólnie biorąc spełnia właściwe zadania szkoły średniej, posiada bowiem obok ciężko wpracowanego poziomu naukowego specjalne zalety, a więc: 1) dużą dbałość o dziecko, o jego indywidualność; pracuje usilnie nad jego wyrobieniem, osiągając w końcowym etapie swej pracy dobre wyniki, co jest jej plusem społecznym; 2) ma wiele ideowego, bezinteresownego nastawienia nauczycielstwa; 3) ma szkoła prywatna, może nieliczne, ale za to ściśle, uczuciowo, ideowo związane z nią grupy społeczne.

Jeżeli istnienie szkoły prywatnej, jak to już wyżej powiedziałem, jest potrzebą, a nawet koniecznością społeczną, to należy ją uleczyć z jej niedomagań, uwolnić od przytłaczającej ją walki o byt codzienny, dopomóc do spełnienia zadań, jakie ma szkoła średnia w życiu Państwa i Narodu. Trzeba poddać rewizji dotychczasową politykę szkolną w odniesieniu do szkolnictwa średniego ogólnokształcącego, a w szczególności do szkolnictwa prywatnego. Polityka ta nie może być ustalana jednostronnie bez udziału czynników społecznych, a więc także organizacji nauczycielskich i oświatowych. Będą bowiem sprawy, które całe społeczeństwo musi sobie uświadomić, pogodzić się z nimi i współdziałać w ich realizacji; trzeba będzie przemóc pewne wygodne, ale szkodliwe państwowo i społecznie, nastawienia indywidualne, wcielać projekty mało na razie popularne, a to wszystko udać się może, gdy hasła te poprze choć światlejsza, bardziej państwowo i społecznie uświadomiona opinia społeczna.

Przechodzę teraz do części szczegółowej, w której zesiawię i choć krótko omówię najważniejsze wytyczne tej polityki szkolnej. Podzielę ją na 5 grup: I — sprawy prawno - organizacyjne, II — sprawy pedagogiczne, III — sprawy finansowe, IV — sprawy egzekutywy, kontroli i nadzoru szkolnego, V — sprawy nauczycieli.

Sprawy prawno - organizacyjne

Ze względu na właściciela istniejące szkoły prywatne podzielić można na 2 zasadnicze grupy: szkoły społeczne i należące do jednostek (jednostkowe). Przeważającym typem w chwili obecnej są szkoły społeczne, a więc: komunalne, sejmikowe, należące do fundacji, organizacji oświatowych, stowarzyszeń, zrzeszeń. Dla przykładu przytoczę znowu Okrąg Szkolny Warszawski, jako posiadający wieloletnią tradycję szkoły prywatnej. W r. b. szkolnym istnieje w nim 97 szkół społecznych i 54 szkoły jednostkowe, przy czym ostatnie są w większości szkołami żeńskimi. W szczególności posiadają szkół społecznych: Warszawa — 44, wojew. warszawskie — 22, Łódź — 14, wojew. łódzkie (poza Łodzią) — 17; utrzymywanych przez jednostki: Warszawa — 38 (30 żeńskich), wojew. warszawskie — 1, Łódź — 12 (przeważnie żeńskich), wojew. łódzkie (poza Łodzią) — 3.

Podobna tendencja do nadania szkole charakteru społecznego ujawnia się w pozostałych częściach Polski. Szkoła, należąca do poszczególnych jednostek, wyrosła głównie w b. zaborze rosyjskim, zwłaszcza jako szkoła żeńska, gdyż rzadko tutaj oddawano dziewczęta do szkoły „rządowej”. Ma ona piękną tradycję: była strażnicą polskości, patriotyzmu, pracy i ofiarności społecznej. Rolę swą spełniła pozytywnie i zaszczytnie, w odrodzonym jednak państwie polskim traci coraz bardziej znaczenie i sens. Odpadł charakter jej odrębności i wyłączności w duchu polskim; przestała ona być źródłem dochodu dla jednostki, a jednostka ta staje się coraz bardziej jednym z kółek organizmu szkolnego, ograniczoną umowami zbiorowymi; tylko wybitniejsza pedagogicznie jednostka może odegrać kierowniczą rolę w szkole, z jej jednak śmiercią lub usunięciem się kończy się zazwyczaj rola szkoły i jedynym racjonalnym zabezpieczeniem trwałości jest nadanie szkole charakteru społecznego. Toteż w odniesieniu do szkół posiadających dobrą tradycję należy popierać proces uspołecznienia. Trzeba więc stopniowo dążyć do likwidacji szkół, w których właściciel nie może być kierownikiem. Istniejące przepisy ustawowe, choć pozornie liberalne, dają same przez się możliwość pokierowania sprawą koncesji w myśl powyższej zasady, zwłaszcza gdy w grę wchodzi spadkobranie lub odstąpienie koncesji.

Władze posiadają nadto poważny atut w postaci udzielania szkole praw. Nie udzielając szkole praw skazują ją bądź na likwidację, bądź na wegetację. Różnorodność praw, potrzebna w pierwszych latach uporządkowania stosunków, stała się zbędna, choćby z tego względu, że przez lat 18 (od odzyskania niepodległości) miały zarówno szkoły prywatne czas wykazać swójżytek i ustabilizować odpowiedni poziom naukowo-wychowawczy, jak również władze oświatowe — dostatecznie zorientować się co do wartości szkół. Jeżeli czas już, aby istniały tylko odpowiednie szkoły, to nie stanie się też żadna krzywda ani pedagogiczna, ani społeczna, gdy prawa posiadać będzie szkoła słabsza może, ale potrzebna w danej miejscowości i wykazująca dobre tendencje rozwojowe. Sprawę więc jednej kategorii praw zdecydowano właściwie. W związku z nadawaniem praw jest jeszcze szczególne, wnoszący niepokój w szkole i utrudniający pracę szkole i władzom; tym szczegółem jest, coroczne kwalifikowanie szkół. Każda prawie, bez przesady chyba, wizytacja szkoły prywatnej odbywa się w dużym stopniu pod kątem jej kwalifikacji, wobec czego nosi zazwyczaj charakter tylko kontroli. Jeżeli wziąć pod uwagę częste zmiany wizytatorów szkoły, ich cechy indywidualne, z którymi nauczyciele muszą się, że tak powiem, zżyć, dorywczosć wizytacji, skromny wymiar czasu, przeznaczanego na wizytację szkoły, wreszcie nastroje nauczycielstwa podczas takiej wizytacji — to powiedzieć można, że taka metoda nie sprzyja ani powadze, aniżytytkowi sprawy. Udzielanie praw do odwołania zapewni spokój, gruntownosć i, o co głównie chodzić powinno, istotną współpracę czynników nadzorczych ze szkołą.

Jeszcze jest jedna sprawa organizacyjna, mająca zasadnicze znaczenie dla szkolnictwa prywatnego: liczba szkół średnich prywatnych. Z jednej strony trudno odmówić obywatelowi swobody w zakładaniu

szkoły i ten moment respektują istniejące ustawy szkolne, z drugiej jednak strony nie można traktować szkoły jako zwykłego przedsiębiorstwa, choćby ideowego i ograniczonego pewnymi warunkami. Jeżeli bowiem chodzi o cele, jakie szkoła średnia ma spełnić, musi ona posiadać i wysoką atmosferę moralną i odpowiednie podstawy finansowe, które zabezpieczą szkole dostateczne urządzenia, opłaty nauczycieli i t. p. Rozdrobienie młodzieży na zbyt wielką liczbę szkół paczy zazwyczaj jedno i drugie. Wytwarza się atmosfera niezdrowej konkurencji, obniża się poziom, nawet często moralny, rujnuje się autorytet szkoły, zjawia się wreszcie wegetacja finansowa, której ofiarami są przede wszystkim nauczyciele. Słowem, zbytne respektowanie praw obywatela zamienia się w rzecz szkodliwą społecznie. Prawo więc jednostki musi tutaj, bardziej niż w innych dziedzinach, ustąpić dobru powszechnemu. Dobro zaś powszechne wymaga zdrowej finansowo szkoły, a więc dość licznej, mającej zabezpieczony kontyngent przy- pływowy młodzieży i wolnej od niezdrowej konkurencji. W obecnym stanie rzeczy na niejednej szkole prywatnej sprawdza się znana zasada ekonomiczna: zły pieniądz wypiera dobry — zła szkoła wypiera dobrą. Poza wyjątkami, gdy dość poważna finansowo jednostka lub organizacja pragnie prowadzić szkołę, nie oglądając się na liczebność i na wpływy pieniężne, dla ogółu szkół prywatnych jest rzeczą ważną i pilną ustalenie liczby szkół zgodne z realnym zapotrzebowaniem. Obecny stan wymaga nie więcej, niż około 600 szkół średnich, licząc przeciętnie na szkołę 200 — 300 dzieci. Dopiero od tej przeciętnej liczby może szkoła pomyślnie funkcjonować. Powstaje więc potrzeba ustalenia sieci szkół średnich. Sieć zwiąże w pracy szkolnej wszystkie szkoły, średnie państwowe i prywatne, ogólnokształcące i zawodowe, nawet prywatne powszechne, *w jedną organiczną całość jako równoważne człony*. Posiadać będzie taka sieć jednakowe uprawnienia dla młodzieży i nauczycieli, wspólne zasadnicze wytyczne programowe i wychowawcze (o czym obszerniej niżej), jednolitą organizację w realizowaniu wykształcenia (gimnazjum i liceum), a polityka szkolna przy projektowaniu ustaw i wydawaniu rozporządzeń liczyć się będzie z tak pomyślaną organiczną całością. Dla tej sieci wreszcie powinny być rozwiązane zagadnienia finansowe, nierównomiernie ciążące przy obecnym stanie rzeczy na szkołach i na społeczeństwie (opłaty za naukę, stypendia i t. p.). Sieć będzie rozwijana w miarę wzrastania zapotrzebowania, a poszczególne jej części (na przykład zawodowe, powszechne) będą otoczone specjalną opieką i pomocą, jako zwłaszcza wspierające państwo w trudnej obecnie roli głównego organizatora i jedyne go prawie źródła finansowego.

Aktualnie, już obecnie należało by ustosunkować się liberalniej do szkół powszechnych istniejących przy szkołach średnich prywatnych. Szkoły te dopomagają do realizacji nauczania powszechnego i, wobec korzystnych warunków nauczania, lepiej przygotować mogą pewien kontyngent młodzieży do szkoły średniej i to niekoniecznie zamożniejszej, ale również, przy odpowiedniej polityce w zakresie finansowym, niezamożnej. Istniejący przepis, aby szkoły powszechne przy gimnazjach prywatnych prowadziły wszystkie klasy od I do VI

wytwarza ciężkie obciążenie dla szkolnictwa prywatnego, bo klasy najniższe są zazwyczaj bardzo mało liczne. Należało by raczej pozwalać na niepełną „podbudowę” (na przykład klasy IV—VI) i nie żądać wtedy osobnego kierownictwa. Takie odstępstwo od „zasadniczej linii jednolitości” wyjdzie na dobre powszechności oświaty, szkole średniej i pożytkowi państwa i narodu, ułatwiając przez te szkoły przejście na wyższe szczeble oświaty zdolniejszym jednostkom z różnych środowisk.

Kazimierz Morawski (Warszawa)

O podręcznikach łaciny

Redakcja „Przeglądu Pedagogicznego” otworzyła swe szpalty dla wypowiedzenia się w sprawie programów i podręczników w nowym gimnazjum. Dyskusję rozpoczął profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Tadeusz Sinko, artykułem „O zharmonizowanie podręczników łaciny”, w którym zwraca szczególną uwagę na niewłaściwą infantyilizację treści, dawanej do przerobienia. W rzeczy samej nie mogą zbyt interesować młodzież niewłaściwe i dziecinne czasem opowiadania łacińskie, wobec tych już poważnych zagadnień do rozstrzygnięcia, jakie dostarczają lekcje matematyki, historii, geografii, języka polskiego.

Wychodząc z założenia, że la critique est facile, l'art est difficile, nie wdaję się w ocenę podręczników, które obecnie obowiązują w szkołach naszych. Rozumiem, iż każdy zarzut znalazłby obronę ze strony autora, który przecież musiał kierować się pewnymi podstawami w układaniu swej książki. Zamiast krytyki podręczników istniejących, mam zamiar skreślić obraz podręcznika, jaki według mego zdania być powinien. Tymczasem uwzględniam przeważnie początki łaciny.

Otóż sądzę, że autor powinien najpierw zejść do poziomu ucznia, uwzględniając jego rozwój umysłowy, aby nie dzieliła go od ucznia przepaść. Cały układ książki ma opierać się na podstawach psychologicznych, jak kojarzenia, przy nabywaniu nowego materiału, jak pamięć, lokalna, wzrokowa i przede wszystkim mięśniowa, uwaga, rozróżnienie prawdziwe i fikcyjne, na koniec fantazja, która odgrywa tak ważną rolę. Materiał nauczania powinien być skoordynowany, o ile to jest możliwe, z odnośnym materiałem z innych przedmiotów, szczególnie języków, aby nauczyciel łaciny nie powtarzał lub objaśniał tych rzeczy, które są już wiadome z innych przedmiotów. Musimy sobie nadto dobrze uprzytomnić, jaki jest obecnie cel nauczania łaciny w nowym gimnazjum, czy znajomość języka łacińskiego ma doprowadzić ucznia do przekładów z języka polskiego na łaciński, czy też uczymy łaciny, by przygotować młodzież do rozumienia autora. Sądzę, że to drugie powinno się brać szczególnie pod uwagę. A jeżeli tak, to zawczasu należy o tym myśleć. Prawda, że program ministerialny w „Wynikach nauczania” na pierwszym planie stawia— przyswojenie wiadomości o życiu Rzymian w ramach przerobionego materiału nauczania. Dobrze, ale te wiadomości muszą być oparte

właśnie na materiale językowym, na dziełach autorów rzymskich, z których należy je czerpać. Ja osobiście należę do tej szkoły metodycznej, która wymaga, aby uczeń przez autora, za jego pomocą szedł do autora, zaczynałby od wyjątków z pisarzy rzymskich z pewną określoną treścią oraz przysłów w pewnych wypadkach, po których stopniowo następowałyby dłuższe, aż doszłyby do opowiadań. Na tych urwykach nauczałby gramatyki łacińskiej. Oprócz prozy nadawałyby się zdania w formie metrycznej, t. j. łatwe wiersze poetów. Materiał leksykalny i same formy morfologiczne i składniowe wrażają się w umysł za pomocą pamięci lokalnej i mięśniowej. Nie odważyłbym się przy tym na przerabianie tekstu autora. Już ostatecznie zgodziłbym się na zdania, czy też opowiadania „robione”, w razie konieczności. Do tych artykułów robionych przez współczesnych nam łacinników może znakomitych, lecz nie prawdziwych Rzymian, do tego, że tak niegrzecznie się wyrażę, pcha sam program ministerialny, wymagając ustępów osnutych na tle z życia młodzieży rzymskiej w rodzinie (?)... zaznajamiających z rozkładem dnia (?)... pracami i zabawami (?), ustrojem rodziny (?), wychowaniem (?)... Skąd ma autor podręcznika zaczerpnąć podobne wiadomości. Jeżeli zaś będzie miał niektóre, to — ujemne i nie zasługujące na naśladowanie... Toteż trzeba było komponować, wymyślać z głowy. Ale wracam do tematu. Dodam jeszcze, że po przerobieniu i przyswojeniu tekstu autora następują metafrazy polskie dla tłumaczenia na język łaciński, które mają utrwalac przerobiony materiał gramatyczny i leksykalny. Taki system, praktykowany przez jego zwolenników, prowadzi do rozumienia pisarza w oryginale.

Co do innych stron, dotyczących układu podręcznika, zwróciłem jeszcze uwagę na następujące punkty. Składnię należy przechodzić razem z morfologią. Obecnie bowiem nikt nie będzie uczył, że *fratris* znaczy — brata, *fratre* — bratem, lecz powie: *liber fratris* — książka brata, *video (non) video fratrem* — widzę, nie widzę brata, *careo fratre* — nie mam brata. Komentarz możliwie krótki, tak u nas z niemiecka zwana „preparacja” powinna znajdować się pod tekstem, lub z boku (jak to już przyjęto słusznie w wydaniu tekstów pisarzy nowożytnych). To samo odnosi się do t. zw. słówek (przynajmniej w pierwszym i drugim roku nauczania): uczeń asocjuje lokalnie tekst z jego objaśnieniami i łatwo przyswaja sobie materiał pożądaný. Odswuwanie „preparacji” (tak wymagane dotąd przez Wydział Programowy) do osobnego działu książki tylko niepotrzebnie rozprasza uwagę ucznia. Wątpię, aby teraz wymagano, jak kiedyś, uczenia się komentarza na pamięć! Wprowadzono, nie pojmuję — *cui bono*, t. zw. „Czytankę”, która słusznie zajmuje osobne miejsce. Czytanka bardzo utrudnia przygotowanie lekcji, zwracając uwagę na rozmaite przedmioty tam, gdzie ją trzeba byłoby skupić na jednym. Powstaje chaos. Nadto Ministerstwo nie daje określonej ściśle treści polskich czytanek. Każdy zatem autor układu je à son loisir, według swego upodobania. Z czytankami łacińskimi dzieje się to samo.

Jednak bardzo łatwo udałoby się uniknąć tylu sprzeczności, jeśliby nastąpiło pewne porozumienie pomiędzy tymi, którzy podejmują

się pisania podręczników, i jeśliby nastąpił odpowiedni podział pracy. Kiedyś, w czasie zjazdu filologów klasycznych w Warszawie, miałem zaszczyt gościć u siebie kilku pp. kolegów ze ś. p. Szczepańskim na czele. On to właśnie gorąco popierał rzuconą myśl moją podziału pracy pomiędzy specjalistami, która za pracą usunęłaby chociaż częściowo konkurencję i złączone z nią niezadowolenia, nieporozumienia i waśnie.

Stefan Cybulski (Warszawa)

O zharmonizowanie podręczników łaciny

Redakcja „Przeglądu Pedagogicznego” otrzymała następujące pismo prof. dr. T. Sinki:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze, polemika z prof. M. Goliasem, moim niegdyś uczniem, a niedawno współpracownikiem przy układaniu programu języka greckiego w liceach, jest dla mnie raczej przykra, ale że znajomi wzywają mię do odpowiedzi, korzystam z braku formalnego zamknięcia dyskusji przez Szan. Redakcję i proszę jeszcze o ogłoszenie następujących zdań:

Jeszcze ojcostwo *P u e r i R o m a n i*. Osobiste doświadczenie autora kilku aprobowanych podręczników pouczyło mię, że ponowne opracowanie podręczników nieaprobowanych odbywa się na podstawie oficjalnego wykazu pożądaných zmian, opartego m. in. o „poufne” recenzje fachowców, co w zastosowaniu do „*Puer Romanus*” wskazuje, że i nowy współautor otrzymał, może dopiero od firmy nakładowej lub pierwszego autora, taki wykaz, który, mimo jego zaprzeczenia, był dla niego drogowskazem, co opuścić, a co zmienić. Co do nowych ustępów łacińskich powołuję się na wyrażony wobec mnie podziw prof. Goliasa dla inwencji i łatwości komponowania tych ustępów przez prof. Kowalskiego. W umieszczeniu jego nazwiska na pierwszym miejscu w tytule „*Puer Romanus*” widzę słuszne stwierdzenie ojcostwa pierwotnej koncepcji i przewodnictwa w nowej kompozycji, a to jedynie wyrażała moja przygodna uwaga, przed którą prof. Golias tak gwałtownie się broni, zacierając przez to naturalną hierarchię między „wynalazcą” a „zastosowawcą do praktyki”. Znajomość obu autorów każe mi podziwiać praktyczność drugiego przy niewzruszonym uznaniu dla wynalazczości pierwszego. Odwieczny to problem hierarchii: *i n g e n i u m* i *l a b o r* czy *s t u d i u m*.

Z poważaniem
T. Sinko

Kraków, 25.I.1937.

Umieszczonym powyżej pismem Autora artykułu „O zharmonizowanie podręczników łaciny” Redakcja zamyka polemikę.

Z debat sejmowych nad budżetem oświaty

Referat posła Bolesława Pochmarskiego

W dniu 22 stycznia b. r. odbyła się w komisji budżetowej sejmku debata nad preliminarzem Ministerstwa W. R. i O. P. Na posiedzeniu tym p. Minister, prof. dr. W. Świętosławski, wygłosił, jak wiadomo, obszerne exposé, w którym wnikliwie i wszechstronnie przedstawił ogólny stan swego resortu. Ponieważ przemówienie to zostało wyczerpująco opublikowane w prasie codziennej, przeto pomijamy je w naszym sprawozdaniu.

Pierwszy po p. Ministrze przemawiał kol. wiceprezes T. N. S. W., poseł B. Pochmarski, przewodniczący Komisji Oświatowej sejmku, który w z górą dwugodzinnym referacie zajął stanowisko wobec wszystkich zagadnień, związanych z resortem oświaty.

Na wstępie referent zauważył, iż debatę nad budżetem Ministerstwa W. R. i O. P. w r. ub. rozpoczynaliśmy wśród alarmów i ogólnego zaniepokojenia o stan oświaty w Polsce. W roku obecnym, pomimo że istnieją nadal groźne niedomagania i braki, jednak przynajmniej należy, że jest pewna poprawa: nareszcie i w tej dziedzinie odbiliśmy się od dna kryzysu i ruszyliśmy w górę.

Przedłożony w r. b. preliminarz budżetu oświaty jest dowodem dokonywanej się poprawy w tym zakresie przez zaprojektowanie dalszej zwyczajki budżetu o kwotę 7.470.680 zł. Skutkiem tej podwyżki nastąpi dalsze wzmocnienie zagrożonego odcinka szkoły powszechnej przez posłanie na ten front 4 tys. sił nauczycielskich.

Następnie mówca przechodzi do charakterystyki polityki budżetowej resortu oświaty oraz analizy samego budżetu, z czego przytaczamy tylko niektóre najbardziej charakterystyczne szczegóły.

Dochody w ogólnej kwocie prawie nie uległy tu zmianie. Wynoszą one w preliminarzu 33.629.000 zł. Dział „taksy administracyjnej” przewiduje zwyżkę dochodów o 296.000 zł. Zwyżka ta tłumaczy się powiększeniem się liczby młodzieży w szkołach średnich łącznie ze szkołami artystycznymi. Natomiast § 2 tego działu „różne wpływy” przewiduje obniżkę dochodów o 650.000 na 490.000 zł., a to wskutek zniesienia przez Ministerstwo opłat, pobieranych od niepaństwowych szkół średnich ogólnokształcących i zakładów kształcenia nauczycieli, tytułem opieki nad tym szkolnictwem. Jest to pierwszy krok w kierunku ulżenia w ciężkim położeniu szkolnictwu prywatnemu, w całej pełni zasługującemu na dalszą pozytywną opiekę.

Dział 12 „Fundusz opłat studenckich” obniża się w dochodach o znaczną sumę 980.000 zł. Obniżenie się wpływów wywołane jest tutaj nie tylko obniżką opłaty rocznej, ale również zmniejszeniem się liczby studentów w szkołach akademickich. (W preliminarzu poprzednim przewidywano 38.150 studentów, w obecnym — 37.960).

Omawiając wydatki, mówca podkreśla, iż ogólna ich kwota, w porównaniu z okresem poprzednim, jest wyższa o 7.470.660 zł. Zwyżka ta tłumaczy się wzrostem wydatków m. in. na szkolnictwo ogólnokształcące o 5.595.750 zł., na naukę i szkolnictwo akademickie o 550.000 zł., na szkolnictwo zawodowe o 291.760 zł. Wzrost wydatków na szkolnictwo ogólnokształcące i zawodowe tłumaczy się zwiększeniem etatów o 4.000, powiększeniem liczby godzin kontraktowych o 10.000, oraz przeprowadzeniem 6.848 automatycznych awansów nauczycielskich w grupach do VI włącznie. Mówca apeluje do p. Ministra o uruchomienie awansów w grupach VI i V. — Omawiając wydatki w dziale „taksy administracyjnej”, poseł Pochmarski podkreśla, iż dochody te nie mają dotychczas podstawy ustawowej, gdyż taksa opiera się tylko na rozporządzeniu Ministra. Wpływy z tego tytułu pokrywają całkowicie wydatki z nadwyżką 1.096.000 zł., która odchodzi do Skarbu. Należało by jak najrychlejszą „taksę” tej nadać podstawę ustawową, skoro spełnia już ona dzisiaj rolę podatku celowego. Z taksy tej pokrywa się szereg wydatków w związku z wykonaniem reformy szkolnictwa i dokształcaniem nauczycieli. W tym miejscu mówca apeluje do Ministerstwa o ułatwienie nauczycielstwu studiów naukowych za granicą. — Kwoty, prelininowane na państwowe stypendia akademickie, utrzymują się na poziomie poprzednim. Fundusz opłat studenckich wykazuje globalną obniżkę wydatków o 980.000 zł., w czym kredyty na pomoc dla młodzieży akademickiej obniżono o 320.000 zł. do wysokości 1.900.000 zł. Obniżka ta jest bardzo dotkliwa i winna być ze strony państwa wyrównana przez udzielenie znaczniejszych kwot, choćby 1 mil. zł. — Charakteryzując wydatki budżetowe Ministerstwa, mówca podkreśla, iż na wydatki osobowe idzie 85,92% ogólnego budżetu na wydatki rzeczowo-administracyjne oraz subwencje — 13,23%, na wydatki zaś budowlane tylko 0,85%. W związku z tym istnieje paląca konieczność znalezienia wielomilionowych kwot na budowę pomieszczeń dla zakładów i instytucyj szkolnych, oraz naukowych. Czteroletni plan inwestycyjny, opracowany przez Ministerstwo, oblicza potrzeby tego resortu w dziedzinie budownictwa, jak następuje: w zakresie administracji na 3.181.000 zł.; w zakresie szkolnictwa średniego na 21.715.000; zawodowego — 18.937.000; wyższego — 31.627.000; powszechnego — 10.000.000; oraz nauki, sztuki, archiwów i t. p. na 20.500.000 zł.; razem — na 105.960.000 zł. W związku z tym mówca w sposób stanowczy apeluje do rządu, aby zagadnienie budownictwa oświatowego rozwiązać szybko i możliwie dokładnie.

Słaby bowiem rozwój tego budownictwa może nie tylko zahamować, ale wręcz sparaliżować prace szkolne. Należy przeto dalej alarmować opinię, że w tym punkcie grozi poważne niebezpieczeństwo.

Pozycja wydatków na administrację nie wykazuje żadnych zmian, które by-łyby nawet uzasadnione wobec powiększenia o 6 tys. etatów nauczycielskich. Przerost zaobserwować można by jedynie w I instancji, zwłaszcza zaś w inspek-toratach obwodowych, zbyt rozbudowanych w niektórych miejscowościach. W związku z tym poseł Pochmarski daje wyraz opinii szerokiej kół społeczeństwa, słusznie domagających się powrotu do inspektoratów powiatowych, jako o wiele dogodniejszych i bardziej celowych.

Wreszcie pos. Pochmarski proponuje uzupełnienie ustawy skarbowej na r. 1937/38 w sensie upoważnienia Ministra W. R. i O. P. oraz Min. Skarbu do przeno-szenia pewnych oszczędności uzyskanych w wydatkach administracyjnych resortu oświaty na opłacanie praktykantów nauczycielskich i zastępstwo personelu nau-czycielskiego na wypadek choroby lub innych przeszkód, wpływających ujemnie na ciągłość nauczania i wychowania młodzieży. Poprawka ta ułatwi bowiem racjonalne wykonywanie programu nauczania, a także umożliwi choćby skromne opłacanie sił pomocniczych i zastępczych w zawodzie nauczycielskim.

Poczem sprawozdawca przystępuje do omówienia najważniejszych postula-tów wychowawczych wysuwanych przez życie. I tu niepokoi go pytanie, jak wychować młode pokolenie, by nie tylko nie zmarnowało spadku niepodległości, ale i umiało go jak najbardziej rozbudować.

Odpowiedź na to pytanie — stwierdził referent — starała się dać reforma szkolna. W okresie, jaki przeżywamy, Polska by nie mogła sobie pozwolić na luksus wychowania czysto indywidualistycznego. Polska musiała i musi dążyć do nowej szkoły, która by odpowiadała jej tradycjom wychowawczym przedroz-biorowym, by wspomnieć Komisję Edukacyjną i Liceum Czackiego.

Dlatego, zdaniem mówcy, musimy się przeciwstawić powszechnym opiniom o tym, że reforma szkolna była fatalna. Opinie te mają wyraźną nutę bardzo perso-nalną. Wbrew tym opiniom należy przyznać twórcom reformy szkolnej śmiałość w podjęciu dzieła szczególnie ważnego i niezwykle trudnego. Ustawa szkolna z roku 1932 jako naczelny ideał wychowawczy postawiła kształcenie młodzieży na swia-domych swych obowiązków i twórczych obywateli Rzeczypospolitej. Doniosłe jest również skierowanie tego ideału w stronę opanowania życia przez wykształ-cenie gospodarczo-zawodowe. To były dwa główne znamiona nowego ideału wychowawczego: o b y w a t e l s k o ś ć i z w r o t do r z e c z y w i s t o ś c i. Znalazło to wyraz w całej szkole, może głównie w szkole zawodowej, której roz-wój wchodzi obecnie na drogę coraz pełniejszej realizacji. Ale właśnie szkoła za-wodowa wykazuje najlepiej, gdzie jest najślabszy punkt reformy ustroju szkolne-go. Jest nim jej podstawa finansowa, która właśnie w szkolnictwie zawodowym musi być najsilniejsza. Rzeczywistość nasza wykreśla reformie szkolnej okres niewątpliwie dłuższy, aniżeli to ustaliła ustawa.

Oprócz tego są jednak jeszcze głębsze cienie, które zawisły nad reformą szkolną i jej realizacją.

Pokolenie, z którego wyrosła idea nowej szkoły jest tym pokoleniem, które wywalczyło niepodległość, dla którego Państwo Polskie stało się niemal święto-scią. Toteż oparło ono nową szkołę przede wszystkim o ideę państwowości. Nie było to bynajmniej zapomnienie o podstawowej kategorii wychowania i życia, jaką powinien być n a r ó d. Była to jedynie chęć wpojenia w młode pokolenie ideału, którego zrealizowanie stało się najwyższym szczęściem naszego pokole-nia. „Pod groźbą utraty niepodległości — mówił ś. p. Sławomir Czerwiński — trzeba dążyć do tego, aby każdy Polak, zanim zostanie członkiem stronnictwa po-litycznego, był przede wszystkim państwowcem”.

Idea wychowania państwowego była więc u źródeł swych związana ściśle ze sprawą narodu polskiego i jego niepodległości. W wykonaniu jednak, niewąt-pliwie wbrew intencjom głównych jej twórców, odbiegła od swych założeń. Zbyt zracjonalizowana metoda oparta o schemat nakazanych prac i zabiegów widocznie rozminęła się w znacznej mierze z duszą młodzieży. Do niej przemawiać mogą przede wszystkim czynniki emocjonalne. Rzeczy robione na rozkaz nie mają u niej wzięcia, więc tak samo wychowanie państwowe, robione w pewnej mierze na rozkaz. Młoda dusza upomniała się o swoje pra-wa. Ponieważ najmłodsze pokolenie nie miało tych przeżyć i wzruszeń, jakie pokoleniu starszemu dała walka o niepodległość, więc musiało sięgnąć do

swych własnych przyrodzonych wzruszeń, jakich może przede wszystkim dostarczyć związek z własnym narodem i wysnute stąd poczucie dumy narodowej. Tęgo nacjonalizmu nie należy jednak utożsamiać z doktryną partyjnopolityczną, którą narzuca młodzieży pewna część starszego społeczeństwa.

Obok uczuć narodowych inne jeszcze wzruszenia nurtują w szeregach młodzieży. U jednych są to uczucia religijne, pewnego rodzaju ruch neokatolicki, a u innych wzruszenia społeczne. Te trzy nurty: narodowy, religijny i społeczny musi wziąć pod uwagę pedagogika nowej szkoły w Polsce. Celem jej musi być wychowanie, które rozwinięte zarówno zdolność do skutecznej obrony Państwa Polskiego, jak również do rozbudowy jego na Polskę wielką, potężną, oraz do przebudowy dzisiejszej rzeczywistości na inną, sprawiedliwszą formę współzycia.

Przechodząc do omówienia zagadnień szkoły powszechnej, mówca stwierdza cztery główne niedomagania, które ciążyą na tej części szkolnictwa: jedno — to odcięcie od możliwości kształcenia dzieci w szkole średniej; drugie niedomaganie — to setki tysięcy dzieci w wieku obowiązku szkolnego, które długo i na próżno dobijać się muszą do wrót szkoły; trzecie niedomaganie — to wielkie przeciążenie nauczyciela masą dzieci spychanych na barki jednostki; czwarte — to niewystarczająca liczba izb szkolnych.

W zakresie szkolnictwa zawodowego referent położył nacisk na to, by szkolnictwo to związane było ze sprawą obrony Państwa. Domagał się też wprowadzenia do szkoły zawodowej nauki historii, której tam dotąd nie ma.

Nadto referent zwrócił uwagę, iż rodzice przeszło 25 tysięcy młodzieży, która w tym roku kończy czwartą klasę gimnazjum nowego typu, pragnęliby się dowiedzieć, jaka będzie forma selekcji tej młodzieży przy przyjmowaniu jej do liceów. Ciekawość tę należało by jak najprędzej zaspokoić.

Zaniepokojenie wśród rodziców budzi również pytanie, co będzie z absolwentami obecnej klasy 4-ej nowego typu. Według ustawy część tej młodzieży pójdzie wprost w życie do pracy zawodowej, część do szkół zawodowych stopnia licealnego, a tylko część w wyniku odpowiedniej selekcji do liceów ogólnokształcących. W planie tym życie samo wprowadzi korektury. Wiemy bowiem, że nie ma w tej chwili szans zatrudnienia w biurach czy warsztatach pracy absolwentów 4-ej klasy gimnazjalnej, z drugiej strony nie będzie wystarczającej liczby liceów zawodowych, tak że siłą rzeczy młodzież w swej olbrzymiej większości będzie musiała skierować się do liceów ogólnokształcących. Szkoły zawodowe typu licealnego, których od września będziemy mieć 57, zdołają w najlepszym razie pomieścić około 3.000 tej młodzieży. Biorąc pod uwagę tę rzeczywistość, Ministerstwo postanowiło tworzyć licea w zasadzie przy każdym zakładzie gimnazjalnym. Ten plan rozbudowy liceów nie będzie bynajmniej wypaczeniem wytycznych reformy szkolnej, jakby to chcieli widzieć niektórzy. Ważnym zadaniem będzie tu uplanowanie sieci wszystkich typów szkół i związane ich w jeden celowo funkcjonujący organizm nauczania i wychowania.

Omawiając programy szkoły średniej, mówca zwraca uwagę z jednej strony na intensywne rozbudowanie pracy wychowawczej na odcinku tej szkoły, a z drugiej — na skargi, głosy przestrogi i zaniepokojenia o stan moralny młodzieży. Cóż jest właściwie? Zły program, czy złą jest młodzież? — pyta referent i odpowiada: Ani jedno, ani drugie. Ogół społeczeństwa starszego nie zdaje sobie sprawy ze zmian, jakie zaszły w młodym pokoleniu, oraz w pracy nowej szkoły średniej. W związku z poruszoną sprawą, stwierdza, że szkoła dzisiejsza jest przeorganizowana. Przeciętnie na terenie jednej szkoły jest 13 do 15, a nawet 20 organizacji. Ten przerost organizacji szkolnych absorbujący młodzież i wyczerpujący nauczycielstwo należy z m o d y f i k o w a ć, skupiając całą pracę społeczną szkoły na terenie uczniowskiego samorządu. Jeśli młodzież nie zawsze w szkole znajduje wyraz dla swych myśli i pragnień i gdzie indziej szuka oparcia, schodząc na manowce, to nie można tu winić młodzieży. Młodzież jest taka, jakie jest życie otaczające. I nic nie pomogą tu różne przepisy o zachowaniu się młodzieży, ani towarzystwa opieki nad młodzieżą, ani tym bardziej żadne zarządzenia policyjne, które, jeśli już muszą być przykrą koniecznością, nie powinny być reklamowane w prasie. Zarządzić może tylko planowa akcja domu ze szkołą.

W zakresie szkolnictwa wyższego ważne zagadnienie — zdaniem mówcy — stanowi sprawa akademizacji szkoły Nauk Politycznych w Warszawie. Referent zwraca się również do p. Ministra z apelem o ponowne rozpatrzenie sytuacji szkoły im. H. Wawelberga i Rotwanda, gdyż zdegradowanie jej do poziomu szkoły średniego typu licealnego stałoby w sprzeczności z naszymi interesami w dziedzinie podwyższenia poziomu wychowania technicznego narodu.

W zakresie szkolnictwa wyższego mówca obszernie porusza warunki życiowe młodzieży akademickiej. Opierając się na różnorodnych danych statystycznych (m. in. na użyczonych przez prof. dr. Wł. Tatarskiego, kuratora Bratniej Pomocy), poseł Pochmarski podkreśla, iż warunki te są wprost tragiczne. Toteż nie można się dziwić, że młodzież akademicka jest rozgorączkowaną, że rośnie w niej poczucie krzywdy i antysemityzm. Ten stan rzeczy powoduje radykalizację młodzieży tej w kierunku tak prawicowym, jak i lewicowym. Im bardziej jednak prawica radykalizuje się, zaś lewica nacjonalizuje, tym bliższe porozumienie młodzieży i stworzenie frontu jednolitego narodowo-państwowego, frontu świata pracy. Starsze społeczeństwo musi się porozumieć z młodymi. Pierwszym warunkiem jest tu jednak podniesienie bytu materialnego młodzieży. Wysiłki samego rządu w tym kierunku nie wystarczą, konieczne jest tu współdziałanie całego społeczeństwa. Formy pomocy młodzieży akademickiej należy poddać reformie.

Poza tym mówca poruszył sprawę opieki nad sztuką, Polskiej Akademii Literatury, teatru szkolnego, oświaty pozaszkolnej oraz wychowania fizycznego i sportu. W zakończeniu zaś swego referatu wysunął postulat dostosowania metodyki nauczania poszczególnych przedmiotów do potrzeb obronności Państwa.

Komunikaty Zarządu Głównego T. N. S. W.

Posiedzenie Prezydium Zarządu Gł. T. N. S. W. dnia 21 stycznia 1937 r.

1) Przyjęto sprawozdanie kol. Mikułowskiego z konferencji z P. Naczelnikiem Wydziału Programowego Min. W. R. i O. P. w sprawie mającego się niebawem ukazać projektu programu liceum ogólnokształcącego. Prawdopodobnie pewna liczba egzemplarzy programu będzie dostarczona T. N. S. W. dla przeprowadzenia dyskusji przed ostatecznym zatwierdzeniem.

2) Przyjęto projekt warunków współpracy z organizacją powszechnych Wykładów Uniwersyteckich J. P. i z Instytutem Oświaty Pracowniczej w sprawie powszechnych wykładów uniwersyteckich w miastach prowincjonalnych, posiadających gimnazja.

3) Przyjęto sprawozdanie kol. Halftera z prac Międzystowarzyszeniowej Komisji Norm i udzielono odpowiednich dyrektyw przedstawicielom T. N. S. W. w tej Komisji.

4) Przyjęto do wiadomości reaktywację Koła T. N. S. W. w Dolinie.

W sprawie wydawnictw T. N. S. W.

W roku 1937 członkowie T. N. S. W. będą otrzymywali jak w roku ubiegłym bezpłatnie dwutygodnik „Przegląd Pedagogiczny” oraz jeden kwartalnik („Kultura i Wychowanie” lub „Muzeum”). Nadto każdy członek ma prawo otrzymywać także i drugi kwartalnik za zwrotem kosztu naddruku i przesyłki, który rocznie wyniesie 2 złote. Kwartalniki „Kulturę i Wychowanie” oraz „Muzeum” w roku bieżącym administracja wysyłać będzie według dotychczasowego rozdzielnika. Członków, którzy chcieliby zmienić otrzymywany dotychczas kwartalnik, prosimy jak najprędzej zawiadomić o tym administrację wydawnictw (Warszawa, Bracka 18). Pragnących otrzymywać oba kwartalniki prosimy o jak najszybsze wpłacenie na rachunek Zarządu Głównego T. N. S. W. w P. K. O. nr 1487, złotych 2 za cały rok.

Z życia Koła Warszawskiego T. N. S. W.

Zarząd Koła Warszawskiego T. N. S. W. organizuje następujące odczyty: we czwartek dnia 4 lutego prof. dr. Stefan Straszewicz: „Z Międzynarodowego Kongresu Matematyków w Oslo (Komunikat o posiedzeniu Komisji Nauczania Matematyki)” oraz kol. Xawery Szwarz: „Uwagi o nauce geometrii w nowym gimnazjum”; w poniedziałek dn. 8 lutego prof. Stanisław Szober: „O współczesnym akcentowaniu polskim” (odczyt organizowany wspólnie z T. M. J. P.); w piątek dnia 12 lutego dr. Tadeusz Mikułowski: „O naszej lekturze pozapodręcznikowej w języku niemieckim”.

Odczyty te odbywać się będą w lokalu Koła, przy ul. Brackiej 18 m. 4. Początek o godzinie 20. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

We wtorek dnia 9 lutego w lokalu własnym (Bracka 18 m. 4) odbędzie się tradycyjna zabawa taneczna T. N. S. W. Początek o godzinie 21.

Z żałobnej karty

S. p. Tadeusz Helfer

Dn. 11 grudnia 1936 r. zmarł w Krakowie po długiej i ciężkiej chorobie w wieku lat 44 Tadeusz Helfer, nauczyciel i b. kierownik Szkoły Zawodowej Żeńskiej i Seminarium Zawodowego w Krakowie. Dobry, zany człowiek, gorący patriota, niezwykle uzdolniony pedagog, nieoceniony kolega, wielki przyjaciel młodzieży był dobrym duchem szkoły, dla której położył niepospolite zasługi. Z szeregu obrońców drogiego sercu Polaków Lwowa i walczących o honor i wolność całej Ojczyzny przeszedł w kadry nauczycielskie i z niesłychanym poświęceniem pracował dla ukochanej przez siebie szkoły i młodzieży. Już jako kierownik wyodrębnionej od seminarium gospodarczego szkoły zawodowej otaczał ją nadzwyczajną troskliwością. Następnie pełniąc zastępczo obowiązki kierownika całego zakładu zasłużył sobie na uznanie władz, prawdziwą wdzięczność grona nauczycielskiego i wielką miłość młodzieży. Z największym zaufaniem odnosiły się uczennice do swego ukochanego Profesora, który nie tylko uczył, stosując swoistą, a pełną uroku metodę, ale dzielił ze swymi wychowankami chwile radości i smutku, zawsze ofiarnie spiesząc, by pomóc, zabawić je i rozweselić. Dla uczennice seminarium był nieocenionym wprost kierownikiem, ucząc je kochać swój zawód i pełnić go z uśmiechem, służąc im radą, doświadczeniem i swą wiedzą. Wszystkich, którzy się zetknęli z s. p. prof. Helferem, zarówno koleżanki i kolegów, jak i były uczennice, rozsiane na obszarze całej Polski, łączy uczucie głębokiego żalu i żałoby oraz wspólne westchnienie o spokój wiekuisty dla tej pięknej i szlachetnej duszy.

Cześć Jego zacnej pamięci!

Kronika

Pamiętajmy o Polakach za granicą!

Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą wzorem lat ubiegłych organizuje w czasie od 15 stycznia do 15 lutego piątą z rzędu powszechną zbiórkę na cele szkolnictwa polskiego za granicą. Fundusz ten powołany został do życia w 25-lecie walki o szkołę polską, kiedy to padło hasło, że walka o szkołę ojczystą nie jest skończona, lecz przeniosła się poza granice Polski, gdzie mieszka ponad 8 milionów naszych rodaków.

Celem Funduszu jest popieranie i utrzymywanie szkolnictwa polskiego za granicą oraz utrzymywanie w społeczeństwie polskim świadomości o potrzebie przeciwdziałania wynaradawianiu się młodego pokolenia polskiego za granicą.

By zdobyć odpowiednie środki na prowadzenie tej akcji, Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą odwołuje się rokrocznie w okresie od 15 stycznia do 15 lutego do ofiarności publicznej całego społeczeństwa polskiego. Apel Funduszu znajduje każdorazowo szeroki odzew, czego dowodem są kwoty, zbierane w poszczególnych latach. W ciągu pierwszych lat, 1930 — 1932, zebrano ogółem na szkoły polskie za granicą 511.490 zł. 61 gr., w 1933 r. — 359.669 zł. 71 gr., w 1934 roku — 428.066 zł. 24 gr., w 1935 r. — 909.294 zł. 17 gr., zaś w 1936 r. — 669.839 zł.

57 gr. Ogółem więc zebrano dotąd i zużytkowano na pomoc szkolną Polakom za granicą 2.878.360 zł. 30 gr., czyli prawie trzy miliony złotych.

W r. b. p. Minister W. R. i O. P. w odczuciu potrzeb, którym ma służyć najbliższa zbiórka, zezwolił, jak wiadomo, na jej przeprowadzenie wśród rodziców młodzieży szkolnej.

Los ośmiomilionowej rzeszy Polaków, pozostających poza granicami Rzeczypospolitej, a zwłaszcza los miliona polskiej młodzieży, narażonej pod obcymi rządami na zatratę ducha narodowego, niezmiernie bliski jest sercu członków naszego Towarzystwa. Toteż członkowie ci, z uwagi na wielkie znaczenie akcji, niewątpliwie wezmą czynny udział w pracach lokalnych komitetów zbiórki, a w szczególności nadadzą akcji tej charakter wychowawczy, wyjaśniając młodzieży położenie jej rówieśników poza granicami Rzeczypospolitej.

Komunikat Instytutu Popierania Nauki

Komitet Zarządzający Kasą im. Mianowskiego, Instytutem Popierania Nauki, przyzna z funduszu im. s. p. Leona Gallego nagrodę w wysokości 300 złotych za najlepszą pracę w języku polskim z zakresu literatury polskiej, z pierwszeństwem — spośród prac równej wartości — dla pracy z dziedziny teatrologii.

O nagrodę ubiegać się mogą wyłącznie obecni członkowie Koła Polonistów Studentów Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego oraz dawni, którzy studia ukończyli w ubiegłym pięcioleciu.

Prace składać należy w biurze Kasy im. Mianowskiego, Warszawa, Nowy Świat 72 (Pałac Staszica) do dnia 15 lutego 1937 r.

Nagroda wypłacona będzie w rocznicę śmierci s. p. Leona Gallego: — 21 kwietnia.

Nowe wydawnictwa

Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych:

Stanisław Adamczewski: Stefan Żeromski. Zarys biograficzny. Lwów 1937, str. 125. Cena zł. 2.30. Nowa praca Stanisława Adamczewskiego stanowi biograficzne uzupełnienie wielkiej monografii jego o Żeromskim p. t. „Serce nie-nasycone”. Znajdą w niej miłośnicy talentu wielkiego pisarza historię jego życia i twórczości opowiedzianą z wielkim pietyzmem, a równocześnie zupełnie obiektywnie. Na podkreślenie zasługuje barwny i pełen polotu styl autora, jak również wykwińska szata wydawnicza książki.

Teodor Jeske-Choiński: Tiara i Korona. Powieść z XI wieku. W opracowaniu dla młodzieży. Lwów 1937. Str. 359. Cena zł. 4.20. Powieść ta należy podobnie, jak i inne dzieła autora „Ostatnich Rzymian” do podstawowego dorobku polskiej beletrystyki historycznej i stanowi oddawna ulubioną lekturę młodzieży. Poczynione w obecnym wydaniu skróty powitać należy z uznaniem, gdyż dzięki nim utworzyskał wydatnie na zwartości i ożywieniu.

Jan Paradowski: Wojna Trojańska. Opowiedziana dla młodzieży według Iliady Homera. Wydanie drugie. Lwów, 1937. Str. 79. Cena zł. 1.70. Nowe wydanie znanej popularyzacji wybitnego naszego stylisty i znawcy kultury klasycznej wyróżnia się niezwykle gustowną szatą wydawniczą. Wielki, wyraźny druk, dwustronna barwna okładka Siemiątkowskiego, a zwłaszcza liczne piękne ilustracje Jana Flaxmana nadają tej książce charakter luksusowy.

Zofia Kossak: Puszkarz Orbano. Powieść historyczna. Lwów 1937. Str. 206. Cena zł. 3.60, w oprawie 5.20. Nowa powieść autorki „Krzyżowców” roztacza przed młodymi czytelnikami przejmujący obraz agonii imperium bizantyńskiego, upadającego nie tyle dzięki brutalnej przemocy najeźdźców tureckich, ile dzięki degeneracji i spłodzenia własnego społeczeństwa. Powieść ta wydana została niezwykle pieczołowicie i ozdobiona pięknymi ilustracjami Siemiątkowskiego.

Antoniego Gawińskiego: Peregrynacja Andrzeja Wilczka. Powieść. Lwów 1937. Cena zł. 3.80, w oprawie 5.20. Nieskomplikowana intryga tej powieści zadzierzgnięta została jedynie w tym celu, aby ułatwić autorowi oprowadzenie młodych czytelników po Polsce i Włoszech epoki Odrodzenia. Luksusowa szata wydawnicza: 16 plansz zawierających świetne reprodukcje dzieł mistrzów Renesansu na osobnych wkładkach.

O Królu Arturze i Rycerzach Okrągłego Stołu według Malory'ego „Morte Darthur” opowiedział U. Waldo-Cutler, a przełożyła Felicja Kruszevska. Lwów 1937. Str. 242. Cena: zł. 3.80. Słynne opowieści dla młodzieży o Królu Arturze i Rycerzach Okrągłego Stołu, opracowane przez utalentowanego beletrystę angielskiego na podstawie starodawnego dzieła Tomasa Malory'ego, w kunsztownym przekładzie F. Kruszevskiej. Dzieło to wydane jest bardzo gustownie i ozdobione pięknymi nastrojowymi ilustracjami Michała Byliny.

Verbum:

Szary Brat, opowiadania na tle życia Brata Alberta opracowała dla młodzieży Pia Górska. Czterema drzeworytami zilustrował T. Cieślowski. 1936. Str. 148. „Książka, którą oddaję młodym w dwudziestoletnią rocznicę śmierci Brata Alberta— pisze w przedmowie autorka — nie posiada surowej ścisłości życiorysu i nie jest wyczerpującą historią działalności Adama Chmielewskiego. Jest to szereg obrazków na tle rozmów z jego znajomymi, na tle podań, myśli o jego życiu i pracy, drobnotka, która wyłynęła z mych najdawniejszych wspomnień, nikły ślad przeszłości — także gorące westchnienie za człowiekiem, który był może świętym”.

Inż. Paweł Grodecki: Sokolstwo warszawskie w czasie w elkie wojny. Wspomnienia osobiste. Warszawa, 1936. Str. 16.

PRZYRODA I TECHNIKA

czasopismo poświęcone popularyzacji nauk przyrodniczych i technicznych,
wychodzi raz na miesiąc z wyjątkiem lipca i sierpnia.

KOMITET REDAKCYJNY:

prof. E. ROMER, prof. M. SIEDLECKI i prof. K. WODZICKI

REDAKCJA:

Dr. ANNA D'ABANCOURT-KOCZWAROWA,

Warszawa, Hoża 28 m. 6.

Administracja: Lwów, Czarnieckiego 12. P. K. O. 500.800.

Prenumerata roczna zł. 10.—, półr. zł. 5.—, mies. zł. 1.25. Zeszyt poj. zł. 1.50

KSIAŻNICA-ATLAS T.N.S.W. — LWÓW — WARSZAWA

ISKRY

POWINNY BYĆ
W KAŻDEJ KLASIE

WARSZAWA XXII

UL. FILTROWA Nr. 75

TREŚĆ Nr. 21: 22 stycznia (*B. St. Kossuthówna*) z 3 il. — Tajemnica Gabrysi (*St. Lillentatowa*). — Przypomnij.. (*H. Dulinówna*). — Woda bieżąca a mróz (*St. R.*) z 2 il. — W domu japońskim (*M. Juszkiewitczowa*) z 2 il. — Czy widzą tak jak my jaszczurki i zółwie, III (*B. Dyakowski*). — Warto zobaczyć (*St. H.*) z 2 il. — I my chcemy mieć samorząd, VI (*J. Helczyński*). — Rozrywki. — Gazetka (Aleksandretta i Maroko). — Nasze listy.

Dodatek powieściowy: *Maria Wardasówna*: Maryska ze Śląska, str. 33 — 48 z 1 il.

ŻĄDAJCIE BEZPŁATNYCH NUMERÓW OKAZOWYCH DLA ROZDANIA MŁODZIEŻY

Prenumerata z przes.: rocznie 6 zł, półrocznie 3.60. Nr. pojed. 50 gr. Ogłoszenia ¹/₂, str. 120 zł, 1 m. m 80 gr

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Bracka 18, tel. 222-26 P.K.O 1487
Redaktor i Wyd.: Maksymilian Tazbir. Nakładem: Zarządu Głównego T. N. S. W.

Druk St. Niemiry Syn i S-ka, Warszawa, Pl. Napoleona 4, tel. 676-40.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.